



Studia z dziejów anarchizmu (3)  
Wojna domowa w Hiszpanii (1936–1939)

pod redakcją  
Radosława Skryckiego

Chojna 2018

Radosław Skrycki

## ANARCHIŚCI HISZPAŃSCY W OCZACH (NIE TYLKO) POLSKICH KOMUNISTÓW

„Miał oblicze człowieka,  
który równie łatwo popełni morderstwo,  
jak też poświęci swe życie dla przyjaciela  
– tego rodzaju rysów oczekuje się u anarchisty”.

G. Orwell, *W holdzie Katalonii*

### Punkt wyjścia

Wiedza polskich komunistów o anarchistach (i – zapewne – o anarchizmie) przed przybyciem do Hiszpanii była różna, ale raczej niewielka. Być może nie dotyczyło to pierwszego „rzutu” ochotników, którzy przybyli z Francji i Belgii; niewątpliwie gorzej wyglądała rzecz, jeśli chodzi o przybyszy z Polski. Zapewne wynikało to z faktu, że ruch anarchistyczny w kraju był stosunkowo słaby, a silniejsze organizacje syndykalistyczne, np. zrzeszone w Związku Związków Zawodowych, nie używały przymiotnika „anarchistyczny”, jak ich hiszpańscy towarzysze. Niewykształcony robotnik nie dostrzegł tych niuansów i niekoniecznie utożsamiał polskich syndykalistów z hiszpańskimi anarchosyndykalistami. Był to problem zresztą nie tylko „dołów” robotniczych, ale i ludzi wykształconych.

Sięgając do pamiętników Sigmunta Steina, komunisty żydowskiego pochodzenia, który pracował w komisariacie politycznym bazy Brygad Międzynarodowych w Albacete, możemy zauważyć zupełne zaskoczenie autora pod-

czas spotkania z anarchistami. Stein pisał swoje wspomnienia z perspektywy człowieka mocno rozczarowanego komunizmem w wydaniu radzieckim (stalinowskim). Nie szczędził gorzkich słów swoim niegdysiejszym towarzyszom, obnażając manipulacje komunistycznej prasy, a więc dostrzegł to, co po powrocie z Hiszpanii tak zaciekle piętnował także George Orwell<sup>1</sup>. Pierwsze, niezwykle braterskie spotkanie Steina z anarchistami nastąpiło na statku „Barcelona”, wiozącym ochotników z Francji do Hiszpanii. Większa część załogi należała do CNT<sup>2</sup>, a powitanie było, choć skromne, bardzo serdeczne i przyjacielskie<sup>3</sup>. Kolejnych anarchistów – i tu już widać pewien element świadomości autora – spotkał po opuszczeniu statku w Barcelonie. W licznej grupie, reprezentującej niemal wszystkie opcje polityczne republiki, „po raz pierwszy zobaczyłem czarno-czerwone opaski z trupa główką – znak anarchistów”<sup>4</sup>. Być może byli to członkowie wspomnianego przez Seweryna Ajznera anarchistycznego Batalionu Śmierci<sup>5</sup>; w każdym razie uderza fakt, nie tylko we wspomnieniach Steina, że pierwszy kontakt z anarchistami następował niemal natychmiast po przekroczeniu granicy, co sugeruje jak liczna i wpływowa w Hiszpanii była to grupa.

<sup>1</sup> Orwell wiele miejsca w swojej „pohispańskiej” twórczości poświęcił faktowi zakłamywania faktów przez prasę. W podzielonej Wielkiej Brytanii (większość prasy była mniej lub bardziej profrankistowska), szczególnie w okresie napięć międzynarodowych tuż przed wybuchem wojny i podczas niej, nie było dobrze widziane mówienie prawdy, która uderzałaby bądź w legalny rząd Franco, bądź w sojusznika w walce z Hitlerem – Stalina. Ten ostatni miał silne oparcie w brytyjskiej prasie lewicowej, która pisała w jeden, odgórnie ustalony sposób. Zob. D.J. Taylor, *Orwell 1903–1950*, Warszawa 2007, s. 296 n.

<sup>2</sup> Confederación Nacional del Trabajo – Narodowa Konfederacja Pracy – anarchistyczna centrala związkowa.

<sup>3</sup> S. Stein, *Moja wojna w Hiszpanii. Brygady Międzynarodowe – koniec mitu*, b.m. [Kraków] 2015, s. 43–44. O marynarzach-anarchistach pisze także w swoich wspomnieniach radziecki doradca, Nikołaj Kuzniecowa. Zwraca uwagę, że duża część obsad okrętów wojennych była anarchistami, szczególnie podoficerowie i zwykli marynarze, w tym załoga jednego z największych pancerników – „Jaime I”. O ich waleczności ma słabe zdanie; wiecowanie, tak charakterystyczne dla oddziałów anarchistycznych na lądzie, było także problemem na morzu. Byli niezdyscyplinowani i przez byli wykorzystywani przez „piątą kolumnę” do sabotażu i prowokacji. N. Kuzniecowa, *Razem z marynarzami hiszpańskimi w wojnie narodowo-rewolucyjnej*, w: *Pod sztandarem Republiki Hiszpańskiej*, red. T. Weintraub, Warszawa 1967, s. 186.

<sup>4</sup> Tamże, s. 50.

<sup>5</sup> Nazwę tę podaje Ajzner i określa ją jako jednostkę „niezdolną do walki”, prowadzącą dość wesoły i mało wojenny tryb życia, a w chwili zagrożenia – podającą tyły; zob. tenże, *Madryt–Saragossa*, Warszawa 1961, s. 162, 165.

O spotkaniach z anarchistami zaraz po przekroczeniu granicy pisali liczni autorzy; wielu z nich podkreśla dużą niechęć do przybyczy z innych krajów Europy. Dla przykładu radziecki generał Paweł Batow pisał, przywołując słowa anarchisty Diego de Santillana, o dużej niechęci anarchistów do tworzonych Brygad Międzynarodowych: „Byliśmy przeciwni tworzeniu brygad międzynarodowych i wydaliśmy naszej straży granicznej zarządzenie, aby zagroziła drogę do Hiszpanii obcym ochotnikom. Na granicy francusko-hiszpańskiej zatrzymaliśmy ponad tysiąc ochotników, którzy zmuszeni byli wrócić do Francji”<sup>6</sup>. Słowa te potwierdza także sytuacja przytoczona przez A. Grzybowskiego i P. Laskowskiego. Otóż w odczuciu hiszpańskich anarchistów, przynajmniej na początku wojny, potrzebna im była broń i pieniądze a nie ludzie<sup>7</sup>.

Niewiedza sięgała także elit politycznych i polskiej inteligencji. Ciekawą scenę przywołuje Adam Sikorski, obecny w Hiszpanii od początku maja 1937 r., podówczas oficjalnie korespondent wojenny Polskiej Agencji Telegraficznej, zadeklarowany antysemita i antykomunista (choć jego relacje, na tle np. Jędrzeja Giertycha, wydają się być rzeczowe i raczej sprzyjające republikańskiemu rządowi)<sup>8</sup>. Lekcję podziałów w łonie hiszpańskiego Frontu Ludowego i sił antyfrankistowskich dał mu radca polskiej ambasady na przykładzie licznie rozwieszonych na ulicach Walencji plakatów politycznych. Wskazując poszczególne afisze, wyjaśniał co oznaczają skróty: CNT, FAI, POUM, UGT, HSU itd. Wprowadziło to zamęt w percepcji Sikorskiego, którego na pewno nie rozwiązała końcowa uwaga kolegi: „Co to są komuniści, a co socjaliści, to pan wie. Co natomiast są anarcho-syndykaliści, tego ja także nie wiem”<sup>9</sup>.

Wobec stanu takiej niewiedzy nie może dziwić, że przybysze z Polski „uczyli się” anarchizmu przede wszystkim z gazet i druków propagandowych,

<sup>6</sup> P. Batow, *W szeregach ochotników wolności*, w: *Pod sztandarem...*, s. 264.

<sup>7</sup> Por. A. Grzybowski, P. Laskowski, „*Biuletyn Informacyjny CNT-FAI*” w języku polskim i jego redakcja (w niniejszym tomie), s. 53, przyp. 17.

<sup>8</sup> W rzeczywistości pod tym nazwiskiem ukrywał się mjr lotnictwa Adam Wojtyga, którego pobyt w Hiszpanii miał znaczenie wywiadowcze: miał przyglądać się działalności lotnictwa i broni pancernej w warunkach bojowych. Oprócz cytowanych reportaży (zob. przyp. 7) pozostawił także studium *Wojna powietrzna w Hiszpanii* (Warszawa 1938). Zob. J.S. Ciecchanowski, *Podwójna gra. Rzeczpospolita Polska wobec hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939*, Warszawa 2014, s. 409.

<sup>9</sup> A. Sikorski, *Luna nad Hiszpanią*, Warszawa 1938, s. 13–14.

a w mniejszym stopniu z pól bitew, bowiem ze względu na podziały jednostek według przynależności partyjnej, a potem – narodowości, ograniczone były interakcje pomiędzy różnymi ideowo oddziałami. Wśród polskich ochotników anarchistów była znikoma ilość – Romana Toruńczyk (żona dąbrowszczaka Henryka Toruńczyka) podaje liczbę 4 osób<sup>10</sup>. Jest ona z pewnością zaniżona, opiera się bowiem na niepełnych danych opracowanych przez moskiewską komórkę Komunistycznej Partii Hiszpanii (niecałe 4000 nazwisk). Pokazuje jednak, jak niewielki był odsetek zidentyfikowanych anarchistów wśród polskich ochotników; być może należałoby dodać do nich część tzw. „bezpartyjnych”, także, i to dość licznie, występujących w statystykach.

Dość powszechny był mit o anarchistach-romantykach, który bardzo często kształtował ich wizerunek, a był pochodną okresu wcześniejszego – czynu indywidualnego, sprzeciwu wobec niesprawiedliwości i stracéncej walki. Nawet tak niechętny i jawnie tendencyjny J. Giertych po wybuchu wydarzeń majowych w Barcelonie pisał o anarchistach: „biedni, zwariowani marzyciele, okrutni, ale i niepozabawieni uczciwych odruchów, posłużyli tylko za narzędzie moskiewskiemu sprzysiężeniu”<sup>11</sup>. W podobnym tonie wypowiada się o anarchistach S. Stein, który spotkał ich m.in. w Walencji: „Anarchiści, niczym mali chłopcy, paradowali w tych nowiusieńkich mundurach, nie wiedząc, że ich władza jest tylko chwilo-wa, a za plecami każdego z nich stoi szpieg komunistyczny”<sup>12</sup>.

Ten naturalny, wręcz atawistyczny romantyzm był chyba szczególnie widoczny u anarchistów hiszpańskich, którzy pochodzili z „dołów” społecznych. Michaił Kolcow, radziecki dziennikarz i korespondent „Prawdy”, opisuje przykład Emilia Jimeneza, chłopca z Estremadury, który zabrał ze sobą do okopu „dwie gitary, jedną dobrą, drugą połamaną, dwie poduszki, portret Kropotkina w drewnianej, złoconej ramie, budzik, ładnego drewnianego konika (dla syna), kapelusz słomiany, dwie wielkie gilzy po szrapnelach, worek ziarna, starodawną szpadę toledańską (...)”<sup>13</sup>. Taki zestaw akcesoriów mógł zabrać ze sobą na linię frontu tylko anarchista; i tylko anarchistyczny dowódca mógł mu pozwolić je

<sup>10</sup> R. Toruńczyk, *O składzie osobowym polskich ochotników w Hiszpanii republikańskiej w latach 1936–1938*, „Z Pola Walki” 1, 1965, s. 186.

<sup>11</sup> J. Giertych, *Hiszpania bohaterska*, Krzeszowice 2013, s. 103.

<sup>12</sup> S. Stein, dz. cyt., s. 60.

<sup>13</sup> M. Kolcow, *Dziennik hiszpański*, Warszawa 1959, s. 392.

tam przetrzymywać. Trafnie i krótko określił ich Ilija Erenburg: „Rozmawiając z anarchistami (...) na przemian rozczulałem się i wściekałem: dzieci, trudno o trafniejsze określenie”<sup>14</sup>.

Ale anarchiści to też hiszpańscy patrioci. „Po pierwsze jestem anarchistą”, mówi do Erenburga anonimowy towarzysz w Barcelonie. A po drugie: „byłem Hiszpanem zanim zostałem anarchistą (...). Czy prawdziwy anarchista może żyć bez Hiszpanii? Moim zdaniem nie może”<sup>15</sup>. To zdumiewające w pewnym sensie wyznanie doskonale charakteryzuje przywiązanie do wolności, przez Hiszpanów personalizowanej w Katalonii, Aragonii czy Baskonii.

### Wojskowość

Początkowo milicje anarchistyczne zorganizowane zostały w tzw. kolumny (podobnie jak inne milicje robotnicze), noszące nazwy od przywódców ruchu anarchistycznego (Kolumna Durruti, Kolumna Ascaso) lub w inny sposób nawiązujące do symboliki anarchistycznej, np. Kolumna Czarno-Czerwona. Była także Żelazna Kolumna oraz Batalion Kropotkin, czy wreszcie wspomniany Batalion Śmierci. Zorganizowane były w sposób bardzo prosty: dziesięć dziesięcioosobowych grup tworzyło centurię, a pięć takich centurii – zgrupowanie. Kilka takich zgrupowań (np. w przypadku Kolumny Durruti, wyruszającej ku Saragossie, było ich ok. sześciu) tworzyło kolumnę. Na każdym etapie struktury pionowej (grupy, centurii, zgrupowania) żołnierze wybierali swoich przedstawicieli (delegatów), którzy ostatecznie wchodziłi też do rady wojennej kolumny<sup>16</sup>. Zdając sobie sprawę z nikłej wiedzy wojskowej anarchistów, zdecydowano się na przydawanie dowódcom osób kompetentnych, z reguły oficerów o poglądach anarchistycznych lub anarchistom sprzyjającym. Zadaniem kolumny, oprócz walki z wrogiem, było wspieranie ludności cywilnej w jej rewolucji społecznej, szczególnie gdy wiejskie kolektywy przejmowały ziemię obszarników i w praktyce próbowały zaprowadzić nowy model gospodarowania.

Po ogłoszeniu mobilizacji, rozwiązaniu milicji partyjnych i stworzeniu w miarę jednolitego systemu wojskowego (jesień 1936), także anarchiści zostali

<sup>14</sup> I. Erenburg, *Ludzie, lata, życie*, t. 4, Warszawa 1984, s. 161.

<sup>15</sup> Tamże, s. 262.

<sup>16</sup> A. Paz, *Buenaventura Durruti czyli być albo nie być rewolucji*, „Lewą Nogą” 11/99, s. 185.

włoczeni w te karby. Zrezygnowano z tworzenia kolumn, powstały w zamian brygady i dywizje. Trudno na tym etapie odtworzyć numery wszystkich jednostek, ale posiłkując się danymi przekazanymi przez gen. Karola Świerczewskiego, można stwierdzić, że anarchistyczne były: 14 dywizja, 25 dywizja (w jej skład wchodziły brygady: 116, 117 i 118), 26 dywizja (wcześniej Kolumna Durruti), 28 dywizja (m.in. z brygadą nr 127) i 119 brygada (w strukturze 26 dywizji?). Brygady dzieliły się na bataliony, liczące 500–700 ludzi<sup>17</sup>. Uzbrojenie było różne i w zasadzie nie wyróżniało się spośród innych milicji / oddziałów republikańskich, Brygad Międzynarodowych nie wyłączając. Czasem podaje się, że oddziały te były permanentnie niedoposażone, innym razem – że miały zdecydowany nadmiar broni i amunicji, którą nie chciały się dzielić, szczególnie z komunistami<sup>18</sup>. Zależnie od tego, które z zakładów przemysłowych i które usługi na danym terenie znajdowały się akurat w rękach CNT-FAI, zaopatrzenie było raz większe, raz niewystarczające.

Zarówno w dowództwie kolumn, jak i na czele dywizji stali anarchiści lub oficerowie im sprzyjający (a w każdym razie doskonale znający postawę zwolenników idei, niedopuszczającej hierarchii, władzy i narzuconego odgórnie autorytetu). Za najważniejszego dowódcę-anarchistę uważa się generała Cipriana Merę, stojącego na czele 14 dywizji, którego tak postępowali Świerczewski i Ajzner<sup>19</sup>. Dowódcą 25 dywizji był Antonio Ortiz Ramirez; na czele 26 dywizji stał Eduardo Vivancos. Także Durruti, mając świadomość swoich braków w teorii wojskowości, zaangażował jako doradcę m.in. artylerzystę Enrique Pereza Farrasa.

O anarchistach-żołnierzach zdanie niemal wszyscy mieli podobne – były to oddziały niezdyscyplinowane, mało bitne, przedkładające swoje interesy polityczne nad solidarność antyfaszystowską. Legendarna była pełna demokratyzacja wojska, sprowadzająca się do nieustannych zmian na stanowiskach

<sup>17</sup> K. Świerczewski, *W bojach o wolność Hiszpanii*, Warszawa 1967, s. 22, 140.

<sup>18</sup> Alfred Kantorowicz (*Notatnik hiszpański*, b.m. 1951, s. 50) podaje przykład, że w Madrycie, podczas walk w Casa del Campo, na ok. 800 anarchistów przypadało ok. 400 karabinów; połowa żołnierzy, nie mając czym walczyć, szła „na miasto”. Z kolei Ilija Erenburg (dz. cyt., s. 147) pisze o „półtorę milionie naboju”, których anarchiści nie chcą dać komunistom z PSUC.

<sup>19</sup> K. Świerczewski, dz. cyt., s. 145 (Mera „uprawiał świadome szkodnictwo”); S. Ajzner, dz. cyt., s. 234, przyp. 31 (spiskowiec, kapitulant).

dowódczych, które były obierane przez ogół milicjantów. „Obok nas, na froncie w Casa del Campo stacjonowała jednostka anarchistyczna. Wiecowali więcej niż się bili. Na noc wychodzili z okopów i szli do miasta, do domów (...), tylko bardzo nieliczni zostawali w okopach. Całe szczęście, że i faszyci nie bardzo chcieli walczyć w nocy. Zbyt wymagającego, zdaniem kilku, dowódcę, decyzją wiecujących zdejmowali i wybierali innego, »rzetelnego« anarchistę” – pisał Euzebiusz Dworkin, dąbrowszczak<sup>20</sup>. Czasem taka zmiana mogła skończyć się samosądem, a niestabilna sytuacja mogła być wykorzystywana przez rozmaitych mącicieli i „piątą kolumnę”. Sami zresztą anarchiści mieli opinię wyjątkowych wicherzycieli, przez prowadzoną akcją propagandową rozbijających porządek w oddziałach republikańskich<sup>21</sup>. Wojowanie „w godzinach pracy” potwierdza także hiszpański reżyser Luis Buñuel, którego wojna zastała w Madrycie: „Co wieczór całe brygady [zapewne chodzi o mniejsze oddziały – RS] anarchistów schodziły z Sierra Guadarrama, gdzie toczyła się walka, żeby łupić piwnice hotelowe”<sup>22</sup>. Z kolei jeden z twórców Brygad Międzynarodowych, włoski komunista Luigi Longo (Gallo) pisał o tym zjawisku jako o „absurdalnych nawykach demokratyzmu”, charakteryzujących przede wszystkim (choć nie tylko) jednostki anarchistyczne<sup>23</sup>.

W tym miejscu należy oddać głos Durrutiemu, którego słowa stanowią sedno postawy anarchisty wobec tak zhierarchizowanej instytucji, jaką jest armia, a którego cytuje M. Kolcow: „U was tam jest dyktatura, w Czerwonej Armii wprowadza się pułkowników i generałów, a u mnie w kolumnie nie ma dowódców ani podkomendnych, wszyscy jesteśmy równi w prawach. (...) U mnie nikt nie służy z obowiązku, z poczucia dyscypliny, wszyscy tu przyszli z pragnieniem walki, z gotowością oddania życia za wolność”<sup>24</sup>. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że Durrutiego stać było na takie stanowisko; jego autorytet wśród towarzyszy był niepodważalny, zdanie nie było dyskutowane, a akty tchórzostwa w walce spotykały się z ostrą reakcją samych żołnierzy. Abel Paz przywołuje ciekawą scenę,

<sup>20</sup> E. Dworkin, *Krew nie tylko na arenie (wspomnienia hiszpańskie 1936–1939)*, Warszawa 1985, s. 36. W podobnym tonie: S. Ajzner, dz. cyt., s. 45.

<sup>21</sup> A. Kantorowicz, dz. cyt., s. 25–26.

<sup>22</sup> L. Buñuel, *Ostatnie tchnienie...*, Warszawa 1989, s. 150.

<sup>23</sup> L. Longo, *Brygady Międzynarodowe w Hiszpanii*, Warszawa 1961, s. 66, 116–117.

<sup>24</sup> M. Kolcow, dz. cyt., s. 49.



kiedy zdążając na front kolumnę ostrzelały trzy myśliwce wroga. Kilku nieobytym z ogniem żołnierzy uciekło w popłochu; później, po „ojcowskich” słowach Durrutiego, „plakali z wściekłości i wstydu”. Pozostali wśród towarzyszy<sup>25</sup>.

Braki w wyszkoleniu i niewłaściwe dowodzenie dawały znać o sobie w walce. Znana stała się porażka (także prestiżowa) Durrutiego po przybyciu do Madrytu. Butnie zapowiadany atak nie powiódł się; co więcej, oddziały anarchistyczne wpuściły wroga do miasta, co do tej pory się nie zdarzało. Inny przykład podaje radziecki doradca wojenny Nikołaj Woronow, artylerzysta, po wojnie główny marszałek artylerii ZSRR: „Atak piechoty wykonany był klasycznie według starego szablonu: anarchiści ruszyli do przodu powoli, nie strzelając, bez skoków, w zwartych szeregach, wyprostowani, jak na demonstracji”<sup>26</sup>. Taka defilada spotkała się z ogniem okopanego przeciwnika, i – co oczywiste – załamała się zaraz po rozpoczęciu. Żołnierze wycofali się, tracąc dwóch zabitych i kilku rannych. „Zmusić do powtórzenia ataku było już rzeczą niemożliwą: anarchiści uważali, że przede wszystkim trzeba pochować zabitych towarzyszy”<sup>27</sup>.

Alfred Kantorowicz, niemiecki prawnik i pisarz przebywający wówczas w Hiszpanii, przywołuje ciekawy przykład rozmowy z anarchistą stacjonującym na Casa del Campo w Madrycie. Otóż młodzieniec ów nie był w stanie podać dokładnej liczby ludzi z jego kolumny („Codziennie ktoś ubywa lub przybywa”); dzisiaj stacjonują w pewnym miejscu, ale jutro je zmienią, ponieważ chodzą na ten odcinek frontu, który akurat w danej chwili im się wydaje ważny. I, potwierdzając słowa Dworkina: dowódców (ani żadnych szarż) nie mają, wybierają każdorazowo, wedle potrzeb, ludzi odpowiedzialnych za poszczególne grupy<sup>28</sup>. Choć obraz szkicowany przez Kantorowicza sprawia wrażenie humorystycznego, wręcz satyrycznego (taki zapewne był i cel tej charakterystyki), to w czytelniku wywołuje jednak uczucie przygnębienia. Można, oczywiście, podważyć jego wiarygodność, ale zbyt często i w zbyt wielu różnych relacjach się powtarza, by nie można mu było zaufać.

Jak jednak miało funkcjonować wojsko, złożone z ochotników oddanych sprawie, skoro sami przywódcy anarchistyczni byli przeciwni budowaniu hierar-

<sup>25</sup> A. Paz, dz. cyt., s. 192.

<sup>26</sup> N. Woronow, *Artyleria republikańskiej Hiszpanii*, w: *Pod sztandarem...*, s. 97.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże, s. 49–52.

chii, w której musieliby podporządkować się oficerom, potencjalnie spoza własnego środowiska: „[Garcia Oliver] przeciwny jest na przykład jednolitemu dowództwu na froncie aragońskim: jednolite dowództwo potrzebne będzie dopiero wtedy, kiedy rozpocznie się ogólna ofensywa”. Podobnego zdania był i Durruti<sup>29</sup>.

Ta niechęć G. Olivera miała głębsze uzasadnienie ideowe i nie ograniczała się tylko do funkcjonowania samej armii. Jako minister sprawiedliwości w rządzie Largo Caballero odpowiadał za wszystkie szkoły – w tym i wojskowe. Kiedy padła propozycja scalenia szkolenia wojskowego (w tym wypadku artylerzystów) w ramach jednej szkoły i jednolitych zasad, długo sprzeciwiał się temu pomysłowi. Ostatecznie jednak wyraził zgodę na połączenie wydziału artyleryjskiego szkoły barcelońskiej (będącej w rękach CNT-FAI) z nowo powołaną szkołą w Lorce<sup>30</sup>.

Suchej nitki na żołnierzach-anarchistach nie zostawił gen. Karol Świerczewski „Walter”. W opublikowanej w 1967 r. pracy doktorskiej, przygotowanej do druku przez Michała Brona, Eugeniusza Kozłowskiego i Stanisława Okęckiego, w wielu miejscach odwołuje się do swoich doświadczeń z kontaktów z jednostkami spod czarno-czerwonej flagi. Przyczyn jego niechęci można doszukiwać się przede wszystkim w ich niesubordynacji i niepodporządkowaniu się próbom narzucenia jednolitego dowództwa<sup>31</sup>. Anarchiści sami decydowali, gdzie i kiedy będą atakować, jak długo będzie trwała walka i z kim będą współpracować. O dowódcach anarchistycznych wprost pisał, że uprawiają w ten sposób „świadome szkodnictwo”, jak wspomniany wyżej C. Mera<sup>32</sup>. Co więcej, wedle niego niektóre zwycięstwa republikanów propagandyści anarchistyczni próbowali przypisywać „swoim” oddziałom, jak np. po zdobyciu Quinto czy Belchite<sup>33</sup>. Ta wybiórczość w wykonywaniu rozkazów powodowała czasami bezczynność. O meczach piłkarskich z faszystami będzie niżej; ważnym zadaniem, traktowanym co najmniej na równi z walką z wrogiem, było zaprowadzanie (nieraz

<sup>29</sup> I. Erenburg, dz. cyt., s. 147.

<sup>30</sup> N. Woronow, dz. cyt., s. 94–95.

<sup>31</sup> Ponoć plakaty anarchistyczne nawoływały wprost do „zorganizowanego niezdiscyplinowania”, a w oddziałach powszechne było namawianie do niewykonywania rozkazów. K. Świerczewski, dz. cyt., s. 32, przyp. 1.

<sup>32</sup> Tamże, s. 144.

<sup>33</sup> Tamże, s. 100.

przymusowe) rewolucji społecznej. „Zupełna bezczynność i zastój na jednym z decydujących pod względem strategicznym frontów był wynikiem (...) rozkładowej i prowokacyjnej działalności przywódców anarchistów katalońskich, którzy przeistoczyli Aragonię w pole doświadczalne dla krzewienia »wolnego komunizmu« na wsi” – pisał Świerczewski<sup>34</sup>.

Opinia Świerczewskiego, choć uprawniona perspektywą żołnierza, jest dla anarchistów po części krzywdząca. Niewątpliwie traktowali walkę z bronią na froncie na równi z walką o „rząd dusz”, a ich stosunek do dyscypliny był zaprzeczeniem obyczajów wojennych. Ale momentami ze wspomnień Świerczewskiego przebijają i pozytywne tony. Ciekawe jest, że tam, gdzie anarchistyczne dywizje czy brygady odnosiły sukcesy (bo przecież o ich bitności mówią inne źródła), „Walter” nie charakteryzuje ich jako „anarchistycznych”, a podaje jedynie ich numery. Musimy bowiem pamiętać, że wspomnienia te to wojskowa i naukowa analiza klęski, pisana przez ideowego komunistę, który musiał wytłumaczyć Moskwie przyczyny (także swoich) niepowodzeń. Anarchiści, ze swoim niedyscyplinowaniem i wrogim nastawieniem do komunistów, doskonale nadawali się na kozła ofiarnego.

Wspomniano już o przywoływanym przez wielu autorów zdarzeniu, które miało miejsce na froncie pod Huescą wczesnym latem (lub wiosną) 1937 roku. Zamarcie walk, które nastąpiło, gdy ustabilizował się stan posiadania, zaczęło przynosić nudę. Jak zgodnie podają we wspomnieniach rozmaici autorzy, żołnierze z bliżej nieokreślonego batalionu którejś ze stacjonujących tu dywizji anarchistycznych (25, 26 lub 28) zaczęli nawiązywać kontakty z faszystami – zaczęło się od wymiany papierosów, prasy, a skończyło na niedzielnych meczach piłki nożnej i kartach oficerów<sup>35</sup>. Wywołało to wielkie poruszenie w wojskach republikańskich i zostało odnotowane przez niemal wszystkich piszących wspomnienia z Hiszpanii. Podobno faszyci nazywali anarchistów pieszczotliwie *rojillios* – „czerwoniutkami”, zaś gen. „Walter” wprost mówił, że „oddziały

<sup>34</sup> Tamże, s. 31.

<sup>35</sup> Z. Szleyen, *Wiatraki i Messerschmitty*, Warszawa 1965, s. 140; K. Świerczewski, dz. cyt., s. 33; w niektórych wersjach jest to już batalion anarchistyczno-trochistowski (J. Rutkowski „Szymon”, *Czas walki, klęsk i zwycięstwa. Wspomnienia dąbrowszczaka 1936–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 107) lub po prostu trochistowski (a więc POUM-owski; G. Orwell, dz. cyt., s. 172, zaprzecza, by byli to żołnierze z jego milicji; także E. Dworkin, dz. cyt., s. 37).

anarchistyczne znane [są] ze swych skłonności do pokojowego współistnienia z wrogami republiki”<sup>36</sup>.

Pośród tych jednoznacznie negatywnych opinii, dotyczących przede wszystkim organizacji wojsk anarchistycznych, pojawiają się sporadycznie i bardzo pochlebne, czasem stojące w rażącej sprzeczności z przywołanymi wyżej. I tak oto G. Orwell pisze wprost: „Anarchiści właśnie, w większym niż inni stopniu, zapobiegli porażce w pierwszych dwóch miesiącach wojny, a członkowie ich milicji jeszcze długo potem, mimo niezdyscyplinowania, uchodzili wśród czysto hiszpańskich sił zbrojnych za bezsprzecznie najlepszych żołnierzy”<sup>37</sup>. Pisarz zwraca uwagę na to, co podkreślał w swoich wspomnieniach też Garcia Oliver – to anarchiści uratowali Barcelonę w gorących dniach lipca 1936 roku. Zginęło ich wtedy około 400, a w tym jeden z głównych przywódców – Francisco Ascaso<sup>38</sup>.

Dąbrowszczak Seweryn Ajzner, mający dość niskie zdanie o walorach wojskowych anarchistów, przywołuje ciekawą sytuację. Otóż pod wpływem rozmaitych czynników w brygadzie Dąbrowskiego zaczęły się pojawiać coraz silniejsze tendencje antyanarchistyczne. Aby zapobiec konfliktom z towarzyszami broni z innych (anarchistycznych) brygad i aby nie narażać się ludności cywilnej (wśród której anarchiści mieli sporo zwolenników), podjęto wśród dąbrowszczaków działania uświadamiające, mające wyjaśnić, że nie wszyscy anarchiści są źli i że są wśród nich dobrzy republikanie. Sytuację częściowo rozładowało uzupełnienie składu brygady o Hiszpanów z Katalonii, w której anarchiści wciąż mieli wysokie poparcie. Tu jednak pojawił się znowu pewien problem – „lewacka” polityka anarchistów przynosiła i takie owoce, że nieorientujący się w zawłościach podziałów w łonie republikańskim niepiśmienni chłopci, liczyli, że przyszli tu walczyć właśnie z... anarchistami<sup>39</sup>.

Zdaje się, że skuteczność w walce przychodziła z czasem. M. Kolcow przywołuje przykład pewnego anarchistycznego batalionu, który najpierw próbował zdobyć siłą pociąg, by uciec z frontu, ale po jakimś czasie staje się ostrzelaną i pełnowartościową jednostką bojową. „Żołnierze wyrobili w sobie opanowanie,

<sup>36</sup> K. Świerczewski, dz. cyt., s. 161.

<sup>37</sup> G. Orwell, dz. cyt., s. 63.

<sup>38</sup> J. Garcia Oliver, *Wrong steps. Errors in the Spanish Revolution*, London–Berkeley 2000, s. 3.

<sup>39</sup> S. Ajzner, dz. cyt., 177–179.

wytrzymałość na ogień, inicjatywę i przedsiębiorczość”<sup>40</sup>. Niestety, żadnych bliższych danych identyfikujących nie przytacza.

### Durruti

„Kiedy wybuchła wojna domowa, naród hiszpański miał dwóch bohaterów – Larga Caballera («hiszpańskiego Lenina») i Durrutiego”<sup>41</sup>. O ile w wypowiedziach komunistów postacię anarchistów malowane są rozmaicie, o tyle o Durrutim niemal wszyscy wypowiadają się pozytywnie. Można jednak założyć, że gdyby nie tragiczna śmierć na początku wojny, jego mit niezłomnego przywódcy nie byłby tak silny, a geniusz militarny, jeszcze za życia zweryfikowany nieudanym marszem kolumny na Saragossę, doznałby dalszych pęknięć.

Kwestia tragicznej śmierci Durrutiego wywoływała wiele kontrowersji i do dzisiaj historycy nie są zgodni co do tej sprawy. Mówi się o spisku (komunistycznym, anarchistycznym, faszystowskim), o przypadkowym strzale towarzyszy (powodem wrogości anarchistów do swego przywódcy miała być chęć zaprowadzenia przez Durrutiego minimum dyscypliny wojskowej<sup>42</sup>), wreszcie o zabłąkanej kuli<sup>43</sup>. Niezależnie od tego, jak było naprawdę, Durruti stał się bohaterem rewolucji, bez względu na to, jakie akurat nastroje dominowały w stosunku do anarchistów i kto je formułował.

Osobiście z Durrutim nie było dane spotkać się wielu. Zginął w momencie, kiedy do Hiszpanii zaczęli dopiero masowo napływać Polacy, stąd wielu z nich zmierzyło się tylko z jego legendą. Ciekawie na tym tle jawi się publicystyka „Dąbrowszczaka”<sup>44</sup>, który przybliżył polskim interbrigadzistom postać anarchistycznego przywódcy. Było to konieczne, bowiem w wydarzeniach majowych w Barcelonie (w 1937) brali udział anarchiści skupieni w organizacji „Przyjaciele Durrutiego”, a ocena tych wypadków zaprezentowana przez pismo była jednoznacznie negatywna (o czym niżej). Należało zatem oddzielić postać patrona

---

<sup>40</sup> M. Kolcow, dz. cyt., s. 351, także 161.

<sup>41</sup> S. Stein, dz. cyt., s. 179–180.

<sup>42</sup> L. Longo, dz. cyt., s. 117.

<sup>43</sup> Zob. rozmowę z hiszpańskim historykiem i pisarzem Miguelem Amorósem, biografem Durrutiego: *Durruti w labiryncie czyli upadek hiszpańskiego anarchosyndykalizmu*, w: *Rozmawiając o hiszpańskiej rewolucji...*, Mielec 2018, s. 20.

<sup>44</sup> „Dąbrowszczak” (na początku „Dąbrowszczyk”) – pismo batalionu (później brygady) im. J. Dąbrowskiego. Twórcą i redaktorem naczelnym był Mieczysław Szleyen.

od „złej” organizacji. Problem był jeszcze jeden – Durruti był zadeklarowanym przeciwnikiem Związku Radzieckiego. Ciekawie przedstawia to I. Erenburg, który znał anarchistrę od 1931 r. i który spotkał się z nim na przełomie sierpnia i września 1936 r.: „ [Durruti] wrzeszczał, że Związek Radziecki nie jest wolną komuną, lecz najautentyczniejszym państwem, biurokratów tam bez liku i nic w tym dziwnego, że go deportowano z Moskwy”<sup>45</sup>. Niechęć do ZSRR potwierdza także M. Kolcow w przywołanym wyżej fragmencie dotyczącym stosunku Durrutiego do Armii Czerwonej, dodając jednocześnie charakterystykę wybuchowego charakteru anarchisty<sup>46</sup>.

Pretekstem do „nowego” spojrzenia na postać Durrutiego była pierwsza rocznica jego śmierci (ranny 19 listopada zmarł następnego dnia). „Dąbrowszczak” wydany 25 listopada 1937 r. przeznaczył całą stronę na przybliżenie postaci anarchisty. Nazywa go wprost „wodzem uzbrojonego ludu, jednym z ludzi, którzy tworzą epoki, jednym z ludzi, których zrodził bunt, zrodziła rewolucja”. Te pochlebne słowa rozpoczynają szkic biograficzny, pełen patetycznych zwrotów i zarazem głębokiego szacunku. Śmierć Durrutiego określona jest jako „potworne morderstwo”<sup>47</sup>. Dopelnieniem jest fotografia<sup>48</sup> bohatera artykułu, fragmenty odezwy do robotników Katalonii<sup>49</sup> i list, który został odczytany w Moskwie podczas obchodów 20. rocznicy wybuchu Rewolucji Październikowej; obchodów, na które Durruti świadomie nie chciał pojechać<sup>50</sup>.

### Maj '37 w Barcelonie

Tragicznym rozdziałem walki wewnątrz obozu republikańskiego były wydarzenia z 3–6 maja 1937 r., które wybuchły w Barcelonie, lecz w różnym

<sup>45</sup> I. Erenburg, dz. cyt., s. 155.

<sup>46</sup> M. Kolcow, dz. cyt., s. 318, 322, 329.

<sup>47</sup> *Bonawentura Durruti*, „Dąbrowszczak” 53–54, 25 listopada 1937.

<sup>48</sup> Choć zdjęcie nie jest podpisane i słabej jakości, wiadomo, że przedstawia Durrutiego na froncie aragońskim; wbrew innym charakterystykom jest wyjątkowo statyczny, pochylony i jakby zamyślony. Można przyjąć, że powodem tego jest nieudana kampania w kierunku Saragossy. Zob. *Durruti 1896–1936*, Madrid i in. 1996, fot. 2.51.

<sup>49</sup> *Odezwa Durrutiego do pracujących Katalonii (Wyjątki)*, „Dąbrowszczak” 53–54, 25 listopada 1937.

<sup>50</sup> *List Durrutiego do robotników Z.S.R.R.*, tamże. Inne tłumaczenie listu: B. Durruti, *Pozdrowienia dla robotników w Związku Radzieckim*, „Lewą Noga” 11/99, s. 205.

stopniu objęły także prowincję. W ocenie tych zdarzeń część badaczy (m.in. za Orwellem) przyjmuje stanowisko, że miały one charakter spontaniczny, nie były zawczasu przygotowane, a ich rozmiar zaskoczył nawet ich uczestników. Z innej strony pojawiają się głosy, takie jak byłego dąbrowszczaka E. Dworkina czy dziennikarza A. Sikorskiego, że nie tylko za wydarzenia majowe, ale za wybuch wojny w ogóle odpowiadają przede wszystkim anarchiści<sup>51</sup>. Pewne fakty wskazują jednak, że było to zaplanowane działanie komunistów, którzy od dłuższego czasu poszukiwali sposobów neutralizacji POUM<sup>52</sup>, a przy okazji także anarchistów<sup>53</sup>. Podobne stanowisko reprezentuje w swoich wspomnieniach S. Stein: „Wszyscy z komisariatu politycznego wiedzieliśmy, że wcześniej czy później dojdzie do krwawego porachunku z POUM. W różnych stronach kraju tworzone specjalne jednostki milicji, których jedynym celem było to, że pełniły funkcje karnych batalionów, mających uciszyć przeciwników Stalina”<sup>54</sup>.

Jednak o ile problemem mogła być liczebność członków i sympatyków CNT-FAI<sup>55</sup>, o tyle – jak się wkrótce okazało – rozbięcie milicji POUM udało się przeprowadzić. Tradycyjnie cała Katalonia, a szczególnie mocno zindustrializowana Barcelona, były mocno osadzone w ideach wolnościowych i poparcie dla anarchizmu było tu wyjątkowo wysokie. Oddajmy ponownie głos Steinowi: „Wspominałem już o moim przybyciu do Barcelony i cudownym doznaniu wolności, którą emanowało to miasto. Mieszkańcy Barcelony byli prawdziwymi rewolucjonistami w pełnym tego słowa znaczeniu. Ich umiłowanie wolności było tak wielkie, że nie mogli znieść żadnych prób poddania się surowej dyscypli-

<sup>51</sup> A. Sikorski, dz. cyt., s. 17 n.; wg Dworkina wydarzenia majowe były „puczem anarchistyczno-trockistowskim”, wywołanym właśnie przez anarchistów za namową trockistów (POUM). Zob. E. Dworkin, dz. cyt., s. 15–16.

<sup>52</sup> Partido Obrero de Unificación Marxista – Partia Robotnicza Partia Zjednoczenia Marksistowskiego – hiszpańska partia o obliczu komunistycznym.

<sup>53</sup> W dniach 5–8 marca 1937 r. w Walencji odbyła się konferencja zorganizowana przez komunistów, na której niemal wszystkie wypowiedzi koncentrowały się na uderzeniu w POUM. Padło wiele zarzutów o unikanie unifikacji armii, o trockizm (przywódca POUM – Andreu Nin – przez pewien czas był sekretarzem Lwa Trockiego; został poddany torturom i zamordowany po wydarzeniach majowych), wreszcie, co zostało skutecznie podchwyczone w publicznej dyskusji, o bycie piątą kolumną faszystów. Zob. H. Thomas, *The Spanish Civil War*, London i in. 1990, s. 648–649; także: F. Romero Salvado, *Wojna domowa w Hiszpanii*, Warszawa 2009, s. 178 n.

<sup>54</sup> S. Stein, dz. cyt., s. 169.

<sup>55</sup> Federación Anarquista Ibérica – Iberyjska Federacja Anarchistyczna.

nie. Zapewne dlatego było wśród nich tylu anarchistów, których program wykluczał stworzenie jakiegokolwiek aparatu państwowego<sup>56</sup>. Podobnego zdania był A. Sikorski, choć popularności anarchistów nie podjął się wytłumaczyć. Na początku maja 1937 r. pisał: „Milionowa stolica Katalonii, wiecznie burzliwa, o tendencjach wyraźnie separatystycznych, sprawiała wszystkim po kolei rządowi hiszpańskim zbyt wiele kłopotu. I obecnie, jako siedziba silnej partii anarchistycznej, prowadzi politykę na własną rękę, nie licząc się zupełnie z rządem centralnym. W chwili kiedy pisałem te słowa rząd w Walencji postanowił skończyć z nierządem w Barcelonie. Wyznaczono dowódcę wszystkich sił katalońskich w osobie gen. Pozas, jednego ze zdolniejszych dowódców frontowych, aby wreszcie zrobił porządek z wiecznie opozycyjnymi Katalończykami. Ponieważ żadne zarządzenia generała nie znalazłyby żadnego uznania u anarchistów, dodano mu dla respektu dywizję piechoty wierną rządowi”<sup>57</sup>.

Za początek zajść przyjmuje się atak milicji komunistycznej na będący w rękach CNT budynek centrali telefonicznej. Szczegółowy opis wydarzeń przekazał ich uczestnik, anarchista Augustin Souchy<sup>58</sup>. O godz. 3.00 po południu 3 maja pod gmach, leżący w centrum miasta, podjechały trzy ciężarówki (200 milicjantów), którzy mieli za zadanie zająć centralę. Zostali odparci tylko dzięki umieszczonemu na piętrze karabinowi maszynowemu, zaś strzały zaalarmowały mieszkańców, którzy w krótkim czasie zeszli się w pobliże centrali i rozpoczęli budowę barykad. O ile w pierwszej kolejności obiektem ataku miała być CNT, o tyle wkrótce okazało się, że głównym wrogiem jest marksistowska POUM. Przywódcy anarchistyczni zdecydowali o niewłączeniu się w konflikt między komunistami; po stronie POUM opowiedzieli się tylko radykałowie ze stosunkowo niewielkiej organizacji „Przyjaciele Durrutiego”<sup>59</sup>. George Orwell zwraca uwagę, że był to mariaż cokolwiek egzotyczny; „Przyjaciele Durrutiego” byli początkowo nieufnie nastawieni do POUM, jednak organ prasowy POUM „La Batalla” przedrukował (a więc podzielił stanowisko) ulotkę anarchistów, nawołującą do

<sup>56</sup> Tamże, s. 162–163.

<sup>57</sup> A. Sikorski, dz. cyt., s. 10.

<sup>58</sup> A. Souchy, *The Tragic Week in May*, w: *The May Days Barcelona 1937*, London 1998, s. 23–60.

<sup>59</sup> Była to organizacja anarchistyczna, utworzona w marcu 1937, po ogłoszeniu dekretu o wcieleniu milicji do struktury wojska; zob. F. Romero Salvado, dz. cyt., s. 180.



walki<sup>60</sup>. W ten sposób, po wycofaniu się wielkich centrali anarchistycznych, na placu boju pozostały osamotnione POUM i „Przyjaciele”. Stąd też uczestnik walk w Hiszpanii Jan Rutkowski, zadeklarowany komunista, relacjonując wydarzenia z końca maja na prowincji (Tortosa), pisze wprost o anarchistyczno-trockistowskiej piątej kolumnie, mającej doprowadzić do bratobójczych walk<sup>61</sup>. Jest to jednak narracja osoby znającej sytuację, ale nie oficjalne stanowisko partii komunistycznej (PCE) i jej moskiewskiej centrali.

Wydaje się, że komuniści, zdając sobie sprawę z siły organizacji anarchistycznych, nie chcieli (przynajmniej na tym etapie) zadrażniać stosunków, nie tylko zresztą w Katalonii. Organ prasowy polskich komunistów „Dąbrowszczak” z 8 maja (a więc dopiero dwa dni po zakończeniu krwawych wydarzeń) przyniósł wyjaśniający, obszerny wstępniak. Uderzając w przypisaną POUM retorykę o trockistowsko-faszystowskiej piątej kolumnie, tylko w krótkim akapicie odniósł się do udziału „Przyjaciół Durrutiego” w wydarzeniach. Anonimowy autor pisze: „Trockiści nie są osamotnieni. Związali się oni z pewnymi elementami [podkr. RS] organizacji anarchistycznych. (...) Jak widzimy 5-ta kolumna nie zasypia gruszek w popiele. Kieruje ona trockistami, ale i wdarła się do anarchistycznych organizacji, usiłując je pchnąć na tory awanturniczych i kontrrewolucyjnych wystąpień. Grupa »Przyjaciół Durrutiego« to – tak jak i POUM – otwarta agentura faszystów!”<sup>62</sup>. Trudno oprzeć się wrażeniu, że walka anarchistów po stronie „faszystów” z POUM nie pasowała do oficjalnej narracji komunistów. Stąd próbowano dokonać „podziału” w obozie anarchistycznym, czyniąc z „Przyjaciół” zdrajców sprawy robotniczej i, analogicznie jak POUM dla obozu komunistycznego, marginalizując ich znaczenie w walce po stronie republiki. Do sprawy udziału „Przyjaciół Durrutiego” wrócono jeszcze tylko raz, w krótkiej notatce zamieszczonej w „Dąbrowszczaku” z 28 maja, mającej zdeprecjonować ostatecznie poparcie anarchistów dla POUM: „Z Barcelony donoszą: z szeregów organizacji CNT i FAI zostali wykluczeni członkowie trockizującej grupy »Przyjaciół Durruti«. Grupka ta, podszywająca się pod imię Durruti, kierowała wraz z POUM-em faszystowskim puczem w Katalonii”<sup>63</sup>.

<sup>60</sup> G. Orwell, *W hołdzie Katalonii*, Gdynia 1990, s. 156–157.

<sup>61</sup> J. Rutkowski „Szymon”, dz. cyt., s. 93–94.

<sup>62</sup> *Bijemy faszystów na frontach... pobijemy ich i na tyłach!*, „Dąbrowszczak” 23, 8 maja 1937.

<sup>63</sup> *Anarchiści przeciw 5-tej Kolumnie*, „Dąbrowszczak” 28, 29 maja 1937.

Do wydarzeń barcelońskich „Dąbrowszczak” wracał jeszcze kilkakrotnie, nigdy jednak nie wspomniano już o udziale w nich anarchistów z grupy „Przyjaciele Durrutiego”; wydaje się, że kilka zdań napisanych wcześniej miało sprawę zamknąć, a głównym wrogiem wciąż pozostała nie do końca rozbita POUM – cała kampania oszczerstw skierowała się zatem w tę stronę<sup>64</sup>. Pisząc po latach wspomnienia, Zofia Szleyen, będąca członkinią redakcji „Dąbrowszczaka”, tak wyraziła swoje wątpliwości: „W Katalonii, zwłaszcza w Barcelonie, było wielu faszystów. Istniały tarcia w obozie Frontu Ludowego, trwały ciemne utarczki z trockistami, o których się mówiło, że działają dla agentury faszystowskiej. Czy to była prawda, nie wiem dziś, wiem w każdym razie, że nie każdy człowiek kwalifikowany przez nas jako »trockista« był wrogiem Republiki. Sądząc pośpiesznie wszelkiego rodzaju sprawy, popełniliśmy na pewno wiele bolesnych omyłek i niesprawiedliwości”<sup>65</sup>. Refleksja ta przyszła dopiero trzydzieści lat później, kiedy krzywd wobec anarchistów i POUM-owców w żaden sposób nie można było cofnąć; redakcja „Dąbrowszczaka” celowała w szczuci na POUM, w czym swój udział miała także Z. Szleyen i jej mąż Mieczysław Szleyen, kierujący piśmie.

Na koniec warto oddać ponownie głos Sygmuntowi Steinowi. Jego relacja bowiem to nie tylko wspomnienia komunisty, który dostrzegł ogrom zbrodni komunistycznych, ale także przemyślenia człowieka, który był znakomitym obserwatorem, a będąc uwikłany w tworzenie komunistycznej iluzji, tylko na papierze mógł oddać swoje wątpliwości. Mechanizm prowokacji w Barcelonie, skierowanej przeciwko marksistom, poznał Stein z pierwszej ręki. Najpierw relację usłyszał od głównego komisarza wydziału propagandy Brygad Międzynarodowych Czołowa, z którym siedział biurko w biurko. Kolejnym był Lejzer Gezerd, prowokator komunistyczny, po wojnie funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa, postać o wyjątkowo odpychającej powierzchowności i charakterze (wedle słów

<sup>64</sup> Np. w numerze 25 z 18 maja opublikowano *Rezolucję hiszpańskich kompani Bataljonu im. Dąbrowskiego*, potępiającą trockistowsko-faszystowski rozkład armii; w kolejnym numerze (22 maja) dwa korespondujące w wymowie teksty: *Będziemy czujni na każde posunięcie wroga!* oraz jednoznacznie brzmiący: *Trockizm ro agentura faszyzmu*. I wreszcie 29 maja: *Trockiści przeciw pomocy dla Kraju Basków*. Analizując tytuły tych artykułów, nie da się uciec od wrażenia, że są one dokładnymi kopiami analogicznych tekstów z ZSRR okresu rozpoczynającej się właśnie Wielkiej Czystki.

<sup>65</sup> Z. Szleyen, dz. cyt., s. 150.

Steina). Trzecim był niemiecki anarchista o imieniu Franz. To właśnie on zrobił na Steinie największe wrażenie, a jego słowa traktował autor pamiętników jako swego rodzaju motto: „(...) za każdym razem, gdy widziałem komunistów wstrząśniętych, rozczarowanych i nieszczęśliwych, przypominałem sobie, co on określał jako największą zbrodnię stalinizmu – zniszczenie wiary”<sup>66</sup>.

### Kultura

O plakacie podczas wojny domowej, który kształtował podstawowy przekaz informacyjny i propagandowy, napisano wiele. Pośród plakatów republikańskich te anarchistyczne były chyba najliczniejsze. Zaangażowani w ich produkcję byli wybitni plastycy, a drukiem i dystrybucją zajmowały się głównie centrale związkowe. W odróżnieniu od plakatów innych partii, anarchistyczne nie działały pod wpływem impulsu aktualnych wydarzeń. Nie namawiały do wstępowania do wojska rządowego (jak czynili to komuniści, rozwiązując milicję i tworząc regularne wojsko), nie odnotowywały ważnych rocznic (poza rocznicą śmierci Durrutiego). Wpisywały się jednak w pejzaż wojenny miast i wsi wojennej Hiszpanii – wszyscy zgodnie podkreślają, że plakat, pocztówka, album z rysunkami były wszechobecne i stanowiły podstawową formę przekonywania osób, które w znakomitej większości nie potrafiły czytać i pisać.

Warto przywołać kilka przykładów innej działalności kulturalnej anarchistów; była ona zresztą cechą charakterystyczną tej wojny w ogóle, niezależnie od barw partyjnych. Euzebiusz Dworkin, który spędził w szpitalach większą część swojej przygody z Hiszpanią, daje ciekawy obraz różnorodności działań rekonwalescentów w tworzeniu i propagowaniu kultury: w oblężonych miastach funkcjonowały teatry i kina, a każda formacja wydawała periodyk we własnym języku. Znający litery czytali na głos, by analfabeci mogli także trzymać rękę na pulsie bieżących wydarzeń; zjawisko to (analfabetyzm) zwalczano intensywnie także w warunkach wojennych.

Wraz z fabrykami, ziemią i zakładami usługowymi społecznienie objęło także instytucje kultury. Wszyscy niemal zgodnie podkreślają, że mimo permanentnego stanu oblężenia w samym Madrycie działały teatry i kina, niemal co wieczór wypełnione po brzegi (K. Świerczewski, który przyjechał na pewien

---

<sup>66</sup> S. Stein, dz. cyt., s. 178.

czas do Madrytu, zaszedł z wizytą do redakcji „Dąbrowszczaka” i poprosił o zaprowadzenie go wieczorem do jakiegoś teatru). Podobna sytuacja miała miejsce w innych miastach, a szpitale polowe, oprócz akcji kulturalnych kierowanych do chorych, zajmowały się działalnością publiczną – zakładano przedszkola dla dzieci, wystawiano sztuki, wydawano gazetki, organizowano kursy nauki czytania itp.

Jak się jednak okazuje, teatr czy kabaret przejęty przez anarchistów miał swoją specyfikę. W Walencji przykładowo były kabarety kierowane przez anarchistów, „a oni, jak wiadomo, do wielu spraw mają osobliwy stosunek”<sup>67</sup>. I rzeczywiście – po przedstawieniu, które samo w sobie było dość nietypowe, widzowie odśpiewali hymn anarchistyczny *Hijos del pueblo*, po czym na scenę wkroczyły nie do końca ubrane tancerki, dość frywolnie tańcząc przy dźwiękach... *Międzynarodówki*. Zdumionej Zofii Schleyen jej przewodnik tak to potem tłumaczył: „Ten teatrzyk utrzymują anarchiści. Jest tu silny związek zawodowy prostytutek, też zrzeszonych w CNT, centrali anarchistów. Z nich rekrutują się często tancerki, te w ostatnim tańcu na pewno były »związkowe«”<sup>68</sup>.

Nie jest to może element wysokiej kultury, ale kultury obyczajowej – zapewne tak. Powyższy cytat dotyka kwestii, którą rozwiązano niemal natychmiast w miejscach, gdzie anarchiści zdobyli przewagę; było to funkcjonowanie domów publicznych i walka ze zjawiskiem prostytucji. Przybytki te zostały zamknięte, a kobiety – „uwolnione”. Tyle, że szybko okazało się, iż pełnią one – owe miejsca – rolę dość istotną społecznie. „Co się tyczy domów publicznych, to otworzono je na powrót, przede wszystkim »na potrzeby wojska«, ale również dlatego, że dziesiątki tysięcy dziewcząt w trudnych warunkach wojennych, wyrwanych ze zniszczonych domów, nie miały z czego żyć. Ponowne udostępnienie domów publicznych spowodowało zwiększenie kontroli nad szerzącymi się chorobami wenerycznymi. Jest rzeczą ciekawą, że w pewnych miastach prostytucja znalazła się pod kontrolą związków zawodowych”<sup>69</sup>. Na cenniku pewnego domu w Barcelonie (ze zróżnicowaniem kwot dla cywilów i wojskowych) widniał podpis CNT.

<sup>67</sup> Z. Szleyen, dz. cyt., s. 134.

<sup>68</sup> Tamże, s. 135.

<sup>69</sup> S. Stein, dz. cyt., s. 120.

Dalej jeszcze poszli anarchiści, którzy przejęli władzę w Calandzie, rodzinnym mieście L. Buñuela. Otóż postanowili oni publicznie zadekretować wprowadzenie wolnej miłości. Wobec sprzeciwu kobiet i gubernatora Aragonii rzecz zakończyła się fiaskiem<sup>70</sup>.

\*\*\*

Wiedza Polaków przybywających od 1936 r. do Hiszpanii o anarchistach była niewielka, a można zaryzykować stwierdzenie – żadna. Nie było wśród nich uczniów Bakunina, a ci, którzy się pojawiali, stanowili nikły odsetek całej grupy. Jednak sytuacja zmieniała się zaraz po wkroczeniu w granice Hiszpanii. Silny ruch anarchistyczny na Półwyspie Iberyjskim odciskał piętno na miastach i ludziach, a przez to musiał wchodzić w interakcje z żołnierzami Brygad Międzynarodowych. We wspomnieniach dąbrowszczaków widać brak specjalnego zainteresowania ideologią anarchistyczną, jednak kontakty są przywoływane z pewną sympatią. Józef Mazel i Zofia Szleyen wspominają o życzliwej postawie chłopów Aranjezu i objęciu patronatem Batalionu Dąbrowskiego przez rozmaite organizacje, w tym anarchistyczne. Wspominają wymianę listów z FAI i wreszcie pośredniczenie w rozmowach między zwaśnionymi młodzieżówkami anarchistyczną i socjalistyczną<sup>71</sup>. Z drugiej strony S. Ajzner wspomina, że dłuższy pobyt na froncie z mało bitnymi oddziałami anarchistycznymi powodował wśród dąbrowszczaków eskalację niechęci<sup>72</sup>. Wydaje się jednak, że na tym poziomie był to przypadek wyjątkowy i spowodowany ciężkimi warunkami pola walki. Z reguły stosunki między Polakami a hiszpańskimi anarchistami były poprawne, a momentami nawet serdeczne<sup>73</sup>.

Na przeciwnym biegunie mieści się jednoznacznie zła ocena postępowania anarchistycznych oddziałów. Niska opinia o ich wartości bojowej oraz dyscyplinie rzutowała negatywnie na późniejsze wspomnienia oficerów i komisarzy politycznych. Szczególnie ci drudzy mieli problem z uświadomieniem

---

<sup>70</sup> L. Buñuel, dz. cyt., s. 163–164.

<sup>71</sup> *Ochotnicy wolności. Księga wspomnień dąbrowszczaków*, oprac. Z. Szleyen, Warszawa 1957, s. 181, 190.

<sup>72</sup> S. Ajzner, dz. cyt., s. 177.

<sup>73</sup> M. Szleyen, *Dzień pełen wzruszeń, pełen nauk...*, w: *Ochotnicy wolności...*, s. 418–419. Autor przywołuje scenę serdecznego spotkania dowództwa Brygady im. Dąbrowskiego z delegatami UGT i CNT.

i przekonaniem do dyscypliny anarchistów, którzy coraz liczniej napływali wraz z uzupełnianiem Hiszpanami stanu osobowego Brygady. „Jeszcze większe kłopoty wyłoniły się, kiedy do szeregów tych jednostek zaczęły napływać coraz liczniejsze grupy żołnierzy hiszpańskich z poboru wojskowego, wśród których znajdowali się anarchiści, a także anarchokomuniści, nie uznający dyscypliny formalnej” – wspominał po latach Eugeniusz Szyr, komisarz polityczny batalionu Palafoxa<sup>74</sup>.

Wydaje się zatem, że można wyodrębnić dwie różniące się od siebie postawy: jedna reprezentowana jest przez zwykłych żołnierzy i inteligencję zaangażowaną na tyłach, druga – przez wyższych oficerów i osoby odpowiedzialne za „robotę polityczną”.

#### Bibliografia:

- Ajzner S., *Madryt–Saragossa*, Warszawa 1961.
- Anarchiści przeciw 5-tej Kolumnie*, „Dąbrowszczak” 28, 29 maja 1937.
- Batow P., *W szeregach ochotników wolności*, w: *Pod sztandarem Republiki Hiszpańskiej*, red. T. Weintraub, Warszawa 1967.
- Będziemy czujni na każde posunięcie wroga!*, „Dąbrowszczak” 26, 22 maja 1937.
- Bijemy faszystów na frontach... pobijemy ich i na tyłach!*, „Dąbrowszczak” 23, 8 maja 1937.
- Bonawentura Durruti*, „Dąbrowszczak” 53–54, 25 listopada 1937.
- Ciechanowski J.S., *Podwójna gra. Rzeczpospolita Polska wobec hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939*, Warszawa 2014.
- Durruti 1896–1936*, Madrid i in. 1996.
- Durruti B., *Pozdrowienia dla robotników w Związku Radzieckim*, „Lewą Nogą” 11/99.
- Durruti w labiryncie czyli upadek hiszpańskiego anarchosyndykalizmu*, w: *Rozmawiając o hiszpańskiej rewolucji...*, Mielec 2018.
- Dworkin E., *Krew nie tylko na arenie (wspomnienia hiszpańskie 1936–1939)*, Warszawa 1985.

<sup>74</sup> E. Szyr, *Refleksje i wspomnienia uczestnika walk w Hiszpanii*, w: *Wojna narodoworewolucyjna w Hiszpanii 1936 – 1939*, red. W. Włoszczak, Warszawa 1979, s. 287.

- Erenburg I., *Ludzie, lata, życie*, t. 4, Warszawa 1984.
- Garcia Oliver J., *Wrong steps. Errors in the Spanish Revolution*, London–Berkeley 2000.
- Giertych J., *Hiszpania bohaterska*, Krzeszowice 2013.
- Kantorowicz A., *Notatnik hiszpański*, b.m. 1951.
- Kolcow M., *Dziennik hiszpański*, Warszawa 1959.
- Kuzniecowa N., *Razem z marynarzami hiszpańskimi w wojnie narodowo-rewolucyjnej*, w: *Pod sztandarem Republiki Hiszpańskiej*, red. T. Weintraub, Warszawa 1967
- List Durrutiego do robotników Z.S.R.R., „Dąbrowszczak” 53–54, 25 listopada 1937.
- Longo L., *Brygady Międzynarodowe w Hiszpanii*, Warszawa 1961.
- Ochotnicy wolności. *Księga wspomnień dąbrowszczaków*, oprac. Z. Szleyen, Warszawa 1957.
- Odezwa Durrutiego do pracujących Katalonii (Wyjątki), „Dąbrowszczak” 53–54, 25 listopada 1937.
- Orwell G., *W hołdzie Katalonii*, Gdynia 1990.
- Paz A., *Buenaventura Durruti czyli być albo nie być rewolucji*, „Lewą Nogą” 11/99.
- Rezolucja hiszpańskich kompanii Bataljonu im. Dąbrowskiego, „Dąbrowszczak” 25, 18 maja 1937.
- Romero Salvado F., *Wojna domowa w Hiszpanii*, Warszawa 2009.
- Rutkowski J., „Szymon”, *Czas walki, klęsk i zwycięstwa. Wspomnienia dąbrowszczaka 1936–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980.
- Sikorski A., *Luna nad Hiszpanią*, Warszawa 1938.
- Soucy A., *The Tragic Week in May*, w: *The May Days Barcelona 1937*, London 1998.
- Stein S., *Moja wojna w Hiszpanii. Brygady Międzynarodowe – koniec mitu*, b.m. [Kraków] 2015.
- Szleyen M., *Dzień pełen wzruszeń, pełen nauk...*, w: *Ochotnicy wolności. Księga wspomnień dąbrowszczaków*, oprac. Z. Szleyen, Warszawa 1957.
- Szleyen Z., *Wiatraki i Messerschmitty*, Warszawa 1965.

Szyr E., *Refleksje i wspomnienia uczestnika walk w Hiszpanii*, w: *Wojna narodoworewolucyjna w Hiszpanii 1936–1939*, red. W. Włoszczak, Warszawa 1979.

Świerczewski K., *W bojach o wolność Hiszpanii*, Warszawa 1967.

Taylor D.J., *Orwell 1903–1950*, Warszawa 2007.

Thomas H., *The Spanish Civil War*, London i in. 1990.

Toruńczyk R., *O składzie osobowym polskich ochotników w Hiszpanii republikańskiej w latach 1936–1938*, „Z Pola Walki” 1, 1965.

*Trockiści przeciw pomocy dla Kraju Basków*, „Dąbrowszczak” 27, 29 maja 1937.

*Trockizm to agentura faszyzmu*, „Dąbrowszczak” 26, 22 maja 1937.

Woronow N., *Artyleria republikańskiej Hiszpanii*, w: *Pod sztandarem Republiki Hiszpańskiej*, red. T. Weintraub, Warszawa 1967.

## **Spanish anarchists in eyes of (not only) Polish communists**

The knowledge about anarchists among Polish volunteers fighting in Spain, was very small. However right after to the french-spanish border passage they met with first anarchists. Their evaluation was very different: they had a very negative opinion of the value of the anarchist army, but approached the people with a large respect. More knowledge about the anarchism had officers (including political), but public expression of their opinions depended on the current political situation.

A large part in the formation of the knowledge of private soldiers had the journal "Dąbrowszczak", however they didn't write much about the anarchists. An exception were events in Barcelona in May 1937 and the anniversary of the death of Durruti.